

Wybuch siarkowodór

Agnieszka Jasińska 13 października 2008

AKTUALIZACJA: 14 października 2008 00:43 Dziennik Łódzki

Wczoraj o godz. 8.26 ponad 80 osób w pośpiechu opuszczało zakład EGO przy ul. Technicznej w Łodzi. Ewakuacja spowodowana została eksplozją siarkowodoru. Wybuch miał miejsce podczas ładowania akumulatora na wózek widłowy. W wyniku eksplozji ucierpiało dwóch pracowników. Z podejrzeniem podtrucia tlenkiem węgla osoby te trafiły do szpitala.

- O zdarzeniu dowiedzieliśmy się od pracowników zakładu. To oni po nas zadzwonili- mówi Artur Michalak, rzecznik łódzkiej straży pożarnej.

W akcji przy ul. Technicznej uczestniczyły dwa zastępy sekcji chemicznej oraz zastęp gaśniczy straży pożarnej. Na miejsce natychmiast przyjechał też radiowóz policyjny i karetka pogotowia.

- Nie było potrzeby wysyłania większej liczby radiowozów, bo sytuację opanowali strażacy - informuje podinsp. Mirosław Micor, rzecznik łódzkiej policji.

Po ponaddwugodzinnej akcji straż pożarna ustaliła przyczynę eksplozji w zakładzie przy ul. Technicznej.

- Winna była maszyna, nie człowiek. Jeden z prostowników nie odłączył się od akumulatora wózka widłowego tuż po naładowaniu, choć powinno się to stać automatycznie.

Zakład skończył pracę w piątek i do poniedziałku nikogo w nim nie było. Dlatego nikt nie zareagował - dodaje mł. brygadier Andrzej Świątek. - Ponieważ prostownik się nie odłączył, doszło do zagotowania elektrolitu i w efekcie siarkowodór przedostawał się do otoczenia.

Na szczęście środowisko nie zostało skażone, a niebezpieczny dla zdrowia siarkowodór przestał się unosić w powietrzu. Po eksplozji halę przy ulicy Technicznej wietrzono przez pięć godzin.

Chociaż straż pożarna opanowała sytuację, wśród pracowników panowało ogromne zdenerwowanie i poruszenie. Do domu zostali zwolnieni wszyscy, którzy rozpoczęli pracę przed godz. 14.

- Spakowaliśmy torby i ponad dwie godziny czekaliśmy na decyzję, czy możemy opuścić zakład - opowiada jeden z pracowników. - Bałem się, że w powietrzu cały czas unosi się siarkowodór, więc jak tylko usłyszałem, że bez żadnych konsekwencji mogę iść do domu, to natychmiast to zrobiłem.

Druga zmiana rozpoczęła pracę normalnie. Większość pracowników przysłała do zakładu zupełnie nieświadoma porannej eksplozji. Ci, którzy wiedzieli o wybuchu, mieli nadzieję, że także zostaną

zwolnieni do domu.

- Bardzo się zdziwiłam, że jednak musimy normalnie pracować - przyznaje jedna z pracownic. - Jak widać zysk firmy jest ważniejszy niż nasze zdrowie. Moim zdaniem, hala powinna być wietrzona o wiele dłużej, a nie tylko przez pięć godzin.

Decyzję o powrocie do pracy podjął, po konsultacjach ze strażakami, zarząd firmy.

- O godz. 14 sytuacja w zakładzie została już opanowana. Wszystko było w porządku, więc pracownicy mogli spokojnie wrócić do pracy - informuje Andreas Marhoum, prezes zarządu EGO w Łodzi.

Wybuch siarkowodoru w fabryce przy ul. Technicznej nie spowodował większych strat.

EGO to niemiecka firma. W Łodzi istnieje już od trzech lat. Uroczyste otwarcie odbyło się dokładnie 4 lipca 2005 roku. Filia w Łodzi zajmuje się montażem kompleksowych systemów dla producenta sprzętu gospodarstwa domowego firmy BSH.

Wczorajsza eksplozja była pierwszym tak poważnym wypadkiem w zakładzie przy ul. Technicznej.